



Marcin Żynda
(Toruń)

***„Wysoce demoralizująca i pornograficzna” inicjatywa
wydawnicza. Obrona moralności publicznej
a wolność słowa w międzywojennym Grudziądzu***

*

Problematyka związana z szerzeniem treści nieobyčajnych jest w dzisiejszych czasach zjawiskiem niewątpliwie aktualnym. Największą dezaprobatę społeczną wzbudza kwestia dostępu dzieci i młodzieży do demoralizujących materiałów. Problem ten, choć w mniejszej skali, istniał także w okresie międzywojennym, a obowiązujące wówczas prawo karne i bardziej rygorystyczne normy obyczajowe umożliwiały skuteczniejszą walkę z tym procederem.

W dniu 9 października 1936 roku funkcjonariusze Wydziału Śledczego Policji Państwowej w Grudziądzu rozpoczęli dochodzenie¹, które miało na celu wykrycie osoby odpowiedzialnej za stworzenie i rozpowszechnianie niewielkiej, czarno-białej ulotki². Treść jej, czytana w sposób „normalny”, spra-

¹ Archiwum Państwowe w Toruniu, Starostwo Powiatowe w Grudziądzu (dalej cyt.: APT, SPG), sygn. 414, k. 72 i 73. [Sprawy prasowe – nadzór, konfiskaty] 1936, pismo Starosty Grodzkiego Grudziądzkiego do Wydziału Społeczno-Politycznego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu z dnia 19 X 1936 r. i pismo Wydziału Śledczego Policji Państwowej w Grudziądzu do Starosty Grodzkiego w Grudziądzu z dnia 17 X 1936 r.

² Wymiary jednego z egzemplarzy druku, zachowanego w zbiorach Archiwum Państwowego w Toruniu: ok. 14 x 5 x 7,5 cm. Zob. APT, SPG, sygn. 414, k. 76.



wiała wrażenie poetycko zredagowanego wyznania miłosnego³. Gdy jednak złożyło się kartkę w połowie jej długości i przeczytało wyłącznie tekst znajdujący się po lewej stronie, wówczas jej treść – określona przez policję jako „wysoce demoralizująca i pornograficzna”⁴ – miała zupełnie inne znaczenie. Odpowiednio skomponowany skład drukarski sprawiał, że ulotkę, będącą na pierwszy rzut oka swoistym panegirym, można było odczytać jako napisany wulgarnym językiem, obraźliwy tekst adresowany do kobiety⁵.

Druk ten wykryto w Szkole Powszechnej im. Adama Mickiewicza w Grudziądzu⁶, w grupie uczniów w wieku od dziesięciu do piętnastu lat⁷. W toku śledztwa ustalono, że ulotka została wydrukowana przez Bolesława Jędrzejewskiego – dziewiętnastoletniego ucznia zecerskiego – uczącego się zawodu w drukarni należącej do jego brata Wiktora⁸.

Bolesław Jędrzejewski zapytany przed rewizją, czy posiada owe niecenzuralne ulotki, zaprzeczył. Gdy jednak w trakcie przeszukania znaleziono w jego odzieży czterdzieści sztuk wspomnianych druków, potwierdził, że są one jego własnością⁹. Podczas późniejszego przesłuchania przyznał, że we wrześniu 1936 roku¹⁰, korzystając z nieobecności brata, wydrukował około 200 sztuk ulotek z samodzielnie złożonego składu drukarskiego. Gotowe ulotki rozdawał i sprzedawał „po kilka groszy”¹¹ za sztukę uczniom wspomnianej szkoły, a także kolportował poza szkołą. Już przed ich wydrukowaniem wiedział, że znajdzie na nie „amatorów”, którzy je od niego kupią. Twierdził, że choć zdawał sobie sprawę z faktu, że treść ulotki jest „demora-

³ Wyznanie to wyrażało zachwyt „jedynego przyjaciela” „wielbiącego” „dającą duszy spokój” kobietę i jej liczne zalety, wśród których wymienić można choćby mądrość i „cudną jakąś naturę”. Zob. *ibidem*, k. 76.

⁴ *Ibidem*, k. 73.

⁵ Treść ulotki odnosiła się do sfery płciowej i miała formę dosadnie wyrażonego posądzenia o nierząd i zaniedbania z zakresu higieny intymnej. Zob. *ibidem*, k. 76.

⁶ Szkoła ta mieściła się wówczas w budynku dawnego żydowskiego zakładu dla sierot fundacji K. Lachmana przy ulicy Mickiewicza, w którym obecnie mają siedzibę niektóre wydziały grudziądzkiego urzędu miejskiego.

⁷ APT, SPG, sygn. 414, k. 73.

⁸ *Ibidem*, k. 74. Zapiski dochodzenia, 13 X 1936 r. Wspomniana drukarnia miała siedzibę przy ul. Mościckiego 1. Zob. *ibidem*, k. 73.

⁹ *Ibidem*, k. 74.

¹⁰ Prawdopodobnie omawiane ulotki wydrukowane zostały dnia 21 IX 1936 roku. Zob. *ibidem*, k. 75. Zapiski dochodzenia, 13 X 1936 r.

¹¹ *Ibidem*, k. 74. Bardziej precyzyjne określenie ceny wg ustaleń policji: „Ulotka ta była sprzedawana po 5 do 20 groszy za sztukę”. Zob. *ibidem*, k. 73.



lizująca”, to nie miał świadomości, że „nie wolno takich ulotek drukować”¹². Zeznał także, że jego brat nie tylko nie pomagał mu przy drukowaniu tych ulotek, lecz nawet nie wiedział o samowolnie podjętych przez niego działaniach. Stwierdził jednak, że jego brat drukował takie ulotki w 1935 roku i jedna z nich¹³, z łącznego nakładu około 20 sztuk, stanowiła wzór późniejszego druku, sporządzonego przez młodszego z braci Jędrzejewskich. Równocześnie zeznał, że nie wie, co starszy brat zrobił z wydrukowanymi przez siebie ulotkami i kto zredagował ich treść, jak również, czy on sam był twórcą tekstu¹⁴.

Wiktor Jędrzejewski – trzydziestoletni drukarz, właściciel zakładu poligraficznego, wydawca i redaktor grudziądzkiego dwutygodnika „Samoobrona” – w czasie przesłuchania nie przyznał się do wydrukowania w 1935 roku ulotek „o treści pornograficznej” i zaprzeczył, by jego brat mógł u niego takie ulotki wówczas widzieć. Stwierdził również, że nigdy nawet nie widział tego typu druków i nie zdawał sobie sprawy z tego, że młodszy brat przechowywał takie ulotki także w jego pokoju. Zapewniał także, że nie wiedział o tym, że we wrześniu 1936 roku w należącym do niego zakładzie poligraficznym wydrukowano inkryminowane ulotki, gdyż musiało dojść do tego w czasie jego pobytu w Bydgoszczy, gdy został wezwany do złożenia zeznań na rozprawie sądowej. Dodał również, że w kierowanej przez niego drukarni nie można niczego drukować bez jego wiedzy, z czego brat zdawał sobie sprawę. Przekonywał także, że Bolesław Jędrzejewski „nie byłby w stanie zredagować takiej treści ulotki, gdyż nie ma on żadnego wykształcenia¹⁵, a w ulotce użyto wyrazów takich, które pochodzą od osoby nieco wykształconej”¹⁶.

W toku śledztwa zajęto 64 sztuki ulotek, z czego 41 sztuk znaleziono w mieszkaniu Jędrzejewskich. Przeciwko braciom przygotowano akt oskarżenia do Sądu Grodzkiego w Grudziądzu za przestępstwo z artykułu 214 kodeksu karnego¹⁷. W omawianym okresie obowiązywał polski kodeks karny – tzw. Kodeks Makarewicza – wprowadzony rozporządzeniem Prezydenta

¹² Ibidem, k. 74.

¹³ Także i ona została zajęta w trakcie dochodzenia. Bolesław Jędrzejewski twierdził jednak, że nie należy ona do niego, lecz do jego starszego brata. Zob. ibidem, k. 74.

¹⁴ Ibidem, k. 74.

¹⁵ Wykształcenie Bolesława Jędrzejewskiego to cztery klasy szkoły powszechnej. Zob. ibidem, k. 74.

¹⁶ Ibidem, k. 75.

¹⁷ Ibidem, k. 73.



Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 roku. Zgodnie z zawartymi w nim zapisami, za rozpowszechnianie pism, druków, wizerunków lub przedmiotów mających charakter pornograficzny, a także za ich sporządzanie, przechowywanie lub przewożenie w celu rozpowszechniania, groziła kara aresztu do lat dwóch. Warto dodać, że zapisy kodeksu karnego przewidywały takie same sankcje karne zarówno w przypadku rozpowszechniania przedmiotów o charakterze pornograficznym wśród dorosłych, jak i wśród nieletnich. Nie podlegało zaś karze samo udostępnianie nieletnim nieobyczajnych materiałów, o ile nie miało ono „charakteru »rozpowszechniania«”¹⁸.

Konieczność zwalczania pornografii była w międzywojennej Polsce „powszechnie uznawana”¹⁹. Należy jednak zwrócić uwagę na fakt, że owo budzące zgorzsenie zjawisko nie miało w pełni wyczerpującej i jednoznacznej definicji. Ówczesna inteligencja zazwyczaj rozumiała to pojęcie jako: „wszelkie dzieło, utwór, naruszający poczucie wstydu, ze względu na pewien stosunek tego dzieła, utworu do sfery płciowej”²⁰. W innym ujęciu, do którego niejednokrotnie odwoływali się przedstawiciele nauk prawnych, dzieło klasyfikowane jako „pornograficzne” oprócz „naruszania poczucia wstydu” musiało także wykazywać „tendencję do wywołania podniecenia seksualnego”²¹. Trudne do praktycznego zastosowania przy ocenie danego dzieła było kryterium odnoszące się do „poczucia wstydu”, gdyż to nie było w omawianym okresie, tak jak nie jest i w obecnych czasach, identyczne u wszystkich jednostek czy grup społecznych. Niełatwo również było wskazać granicę oddzielającą wytwory stworzone w celu wywołania podniecenia od tych, które wywołanie jego mogły np. tylko umożliwić lub ułatwić. Zdaniem Pawła Horoszowskiego można było jedynie próbować „ustalić na podstawie znajomości danego utworu”, w jakim celu działał jego twórca i w efekcie tego wyłączać z kręgu dzieł nieobyczajnych literaturę naukową (np. podręczniki z zakresu ginekologii), lub wybrane utwory literackie, które choć „mogą działać podniecająco na popęd płciowy, lecz nie służą – przynajmniej wyłączenie – temu celowi”²². Brak precyzyjnej definicji pornografii powodował

¹⁸ P. Horoszowski, *O pornografii*, „Głos Sądownictwa” 1938, nr 6, s. 478.

¹⁹ M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918–1939)*, Warszawa 1963, s. 484.

²⁰ P. Horoszowski, op. cit., s. 474–475.

²¹ Ibidem, s. 475.

²² Ibidem, s. 476.



więc pewne trudności i sprawiał, że w praktyce ostateczna ocena należała do sądu, który dokonywał kwalifikacji, rozpatrując poszczególne sprawy.

Trudno jednoznacznie wskazać, jaki był udział każdego z braci Jędrzejewskich w powstaniu omawianych „pornograficznych” druków. Nie zachowała się dokumentacja archiwalna dotycząca procesu sądowego i wyroku, który zapadł w tej sprawie. Sytuacja związana ze skonfiskowaną ulotką jest jednak ciekawym przykładem ilustrującym działanie cenzury obyczajowej w dwudziestoleciu międzywojennym. Zaprezentowany przykład wskazuje, że w ramach troski o ochronę moralności publicznej niedozwolone było rozpowszechnianie niecenzuralnych treści, nawet wtedy, gdy zostały one zaprezentowane w niejednoznaczny sposób.

